



NOWA KULTURA

TYGODNIK ZWIĄZKU LITERATÓW POLSKICH

Cena 1.20 zł — 8 stron

Warszawa, 13 listopada 1955 r.

Nr 46 (294) Rok VI

JOHANNES R. BECHER

Ręka umarłego

Ostatkiem sił się wzniosła — i została ze śniegu stercząc, ręka zaciśnięta. Ją tylko widać. Grozi dłoń bez ciała, przekleństwo ciska, sterczy i pamięta.

Uparcie trwa, wytknięta resztką siły i rzekłbyś, patrząc na tę dłoń zawartą, że martwe palce w górę coś chwyciły i zwarły się, by już im nie wydarto.

Gdy sztywność przejdzie od wiosny powiewu dłoń się otworzy, wewnątrz swe odsłoni i padnie w grunt nowego ziarno siewu.

Dwie bowiem rzeczy skryte są w tej dłoni: klątwa na głowy zgnbie Niemiec winne i ziarna, z których wszędzie Niemcy inne.

Przełożył Andrzej Dołgowski

STEFAN ARSKI

GENEWA 1955

30 października

Niedziela genewska, posiedzenia nie ma, w „Domu Prasy” nieliczna grupa dziennikarzy. Trochę plotek, najciekawsza: główny już dziś artykuł „Manchester Guardian” pomawiający rządy zachodnie o hipokryzję napisany został nie w redakcji pisma, lecz w Genewie, z inspiracji ministra Macmillana. Jeśli tak, oznaczałoby to głębokie sprzecznosci wśród mocarstw zachodnich na tle sprawy bezpieczeństwa i Niemiec. Ktoś wskazuje na artykuł „U. S. News and World Report”, gdzie mowa o tych sprzecznościach. Według amerykańskiego tygodnika istnieje spór między State Department a Foreign Office. Ten ostatni jest zdania, że należy dążyć do zawarcia paktu bezpieczeństwa, nie czekając na zjednoczenie Niemiec. Tak jak to sugerował w znanym artykule londyński „Times”. Niemniej, plotka o inspiracji Macmillana wydaje się nieprawdopodobna. Sprawdzamy u jednego z najlepiej poinformowanych korespondentów brytyjskich. Zaprzecza.

Macmillan był bardzo rozgoryczony na redakcję Manchester Guardian za ten artykuł.

Inna sprawa, że istnieją pewne różnice poglądów na temat pierwszego punktu porządku dziennego pomiędzy Londynem a Waszyngtonem. Wyrazem tych różnic był wspomniany artykuł „Times” zalecający zawarcie paktu bezpieczeństwa z uwzględnieniem realnego stanu rzeczy: istnienia dwóch państw niemieckich. To stanowisko „Times” odbija — cytuję dosłownie mego brytyjskiego informatora — „poglądy niektórych czynników w Foreign Office”.

Niedziela duży się, wybory szwajcarskie nie dostarczają żadnego pokarmu dla dziennikarzy zagranicznych, są niedostrzegalne dla cudzoziemskiego oka, żadnych śladów ożywienia, ani podniecenia, żadnej publicznej agitacji. O wynikach zdajemy się dowiedzieć jutro z gazet.

Poniedziałek, 31 października

Po niedzielnej przerwie ministrowie przystępują do dyskusji nad trzecim punktem porządku dziennego: kontakty Wschód-Zachód. Zgłoszone w tej sprawie propozycje wędrują do komisji ekspertów. Do dziesiątego listopada mają wygotować raport. Wtedy sprawa wróci na plenum ministrów, propozycje obu stron, mimo znacznych różnic, idą zdecydowanie w kierunku rozszerzenia stosunków między Zachodem i Wschodem. Wyrażnie w duchu Genewy.

Znacznie większe poruszenie budzi wśród dziennikarzy wieść, że w drugiej części dzisiejszego posiedzenia Mołotow zgłosił nowe propozycje w sprawie bezpieczeństwa. Dziennikarze rzucają się jak sępy na rozdających tekst tej propozycji funkcjonariuszy „Domu Prasy”. Rzut oka wystarczy, by zorientować się w doniosłości radzieckiego posunięcia. Nowe propozycje są zbliżone do projektu, który w lipcu wysunął Eden. Mocarstwa zachodnie nie podtrzymały obecnie ówczesnych propozycji Edena i ich terazniejszy projekt jest wyraźnym cofnięciem się w stosunku do lipca. Delegacja radziecka, szukając zbliżenia z Zachodem, podjęła obec-

nie próbę wyzyskania pozytywnych walorów propozycji edenowskich w sprawie bezpieczeństwa. (Nie mieszać tego z tzw. planem Edena nt. — zjednoczenia Niemiec). W szczególności Mołotow przyjmuje propozycje o strefie częściowo zdemilitaryzowanej i kontrolowanej pomiędzy Wschodem a Zachodem. Określa jednak zgodnie z ówczesnym stanowiskiem Edena granicę tej strefy, winna biec po obu stronach Łaby, jako rzeczywistej linii podziału między Wschodem a Zachodem, a nie nad Odrą i Nysą, jak chce obecny projekt zachodni.

Korespondenci zachodni są zgodni, że nowy projekt radziecki jest próbą uzgodnienia stanowisk. Podkreślają ogromną zrećność dyplomacji radzieckiej. Będzie bardzo trudno odrzucić projekt, który ma tak wiele wspólnego z lipcowymi propozycjami Edena.

Niepokój wśród obserwatorów zachodnio-niemieckich i dziennikarzy bońskich, zbliżonych do Adenauera. Podobno Bonn bardzo silnie zabiegało, by mocarstwa zachodnie wycofały się z ówczesnych propozycji Edena i udało im się uzyskać zapewnienie, że będą porzucone. Obecne posunięcie Mołotowa przekreśla nadzieje i rachuby Bonn na tym odcinku.

W dyskusji na temat kwestii niemieckiej Mołotow proponuje zaproszenie obu zainteresowanych rządów niemieckich, by wypowiedziały się na temat zjednoczenia. Z góry wiadomo, że zachodnia trójka odrzuci te propozycje. Tak się też stało.

Mołotow wychwytuje najistotniejszy element zachodnich propozycji w sprawie bezpieczeństwa. Wynika z nich, że pakt o bezpieczeństwie wejdzie w życie, kiedy zjednoczone Niemcy przystąpią do paktu atlantyckiego i Unii zachodniej. Prasa zachodnia w ten sam sposób interpretuje założenia projektu zachodniego. Przesądza on re-militaryzację zjednoczonych Niemiec. Dziennikarze zachodnio-niemieccy bardzo są zakłopotani niezrećnością zachodnich dyplomatów. Zbyt wcześniej wyłożyli karty na stół.

BERTOLT BRECHT

Z „BUKOWSKICH ELEGII”

Nad radziecką książką

Opanowanie Wolgi nie będzie, jak czytam, Łatwym zadaniem. Wolga przywoła Na pomoc córki Okę, Kamę, Unię, Wetługę I wnuczki Czusową i Wiatkę. Zbierze siły, wodami Siedmiu tysięcy dopływów Gwałtownie runie na stalingradzką tamę. Jej wynalazczy geniusz o diabelskim węchu Greckiego Odysseusza wykorzysta wszelkie pęknięcia gleby, Skręci w prawo, wyminie na lewo, skryje się Pod ziemią — lecz, jak czytam, ludzie radzieccy Którzy Wolgę kochają, którzy śpiewają o niej pieśni, Znów studiują jej bieg Aby ją pokonać Jeszcze przed 1958. I czarne niwy Kaspijskiej Niziny, Jałowe pasierbice, Odplacą im chlebem.

Przełożył Andrzej Wirth

MARCELI RANICKI

WIELKA WOJNA BIAŁYCH LUDZI

W czasie pierwszej wojny światowej Arnold Zweig, podówczas już autor wyróżnionych nagrodą im. Kleista „Nowel o Klaudii”, służył w armii wilhelmińskiej jako zwykły żołnierz. Sprawa pewnego sierżanta, zbiega z obozu jeńców rosyjskich, który w jawnej sprzeczności z oficjalnym niemieckim prawodawstwem wojennym został skazany na karę śmierci, stała się ze-wnętrznym bodźcem do napisania ukończonego w roku 1921 dramatu „Gra o sierżanta Griszę”. Utwór nie spotkał się z uznaniem. Podobny los groził także wersji epickiej, którą Zweig po dziesięcioletnich zmaganiach z tematem podtytował w ciągu zaledwie dwóch miesięcy. Pierwotnie wydawcy odrzucili powieść (zatytułowaną „Spór o sierżanta Griszę”) i dopiero wydrukowanie w odcinku jednego z dzienników utworu było jej drogą do niezwykłego sukcesu. — Wcześniej-sze losy jednej z drugoplanowych

postaci „Griszy” (pisarza Bertina) ukazał autor w książce „Młoda kobieta z roku 1914” (1931), zapo-wiadając w posłowie kontynuację podjętej tematyki w następnych to-mach. Na emigracji powstała powieść „Wychowanie pod Verdun” (1935), stanowiąca dalszy ciąg „Młodej kobiety”, oraz powieść „Intronizacja” (1937). W latach powojennych pisarz powraca do cyklu, któremu nadaje tytuł „Wielka wojna białych ludzi”. Przed niespełna rokiem ukazała się powieść „Die Feuerpause”¹⁾, która jest ogniwem łączącym „Griszę” z „Intronizacją”. Dalsze tomy tego potężnego fresku epickiego są jeszcze na warsztacie autora.

Konsekwencja Arnolda Zweiga, niezmiennie wiernego obranym zagadnieniom, środowiskom i postaciom, wzbudzała już w latach trzydziestych podziw krytyki. Ale ponowne podjęcie przez pisarza po drugiej wojnie tematyki pierwszej wojny wywołało zdziwienie — nie tylko w Niemczech lecz także i u nas. U podłoża tego zdziwienia tkwi — zdaje mi się — zasadnicze nieporozumienie. Pierwsza wojna światowa i armia wilhelmińska są bowiem tylko w tej mierze tematem powieści Zweiga, w jakiej tematem „Czarodziejskiej góry” jest życie gruźlików w sanatorium „Berghof” lub tematem „Wygnańca” Feuchtwangera życie emigrantów niemieckich w Paryżu. W każdym wypadku ukazane środowisko i bezpośrednio z nim związana problematyka są jedynie pretekstem do zobrazowania i przedyskutowania podstawowych zagadnień moralnych i moralno-politycznych epoki. Toteż wydarzenia historyczne, jakie miały miejsce w czasie dzielącym nas od powstania

¹⁾ Tytuł polski nie jest jeszcze ustalony.

głównych części cyklu, nie uszczupliły wagi rzeczywistej tematyki tych utworów.

*

Centralny problem epiki Tomasz Manna wyrazić można w formule „śmierć a życie”. Jest to więc zagadnienie tkwiące przede wszystkim w kategoriach ogólnofilozoficznych. Centralny problem epiki Arnolda Zweiga wyrazić można w formule „jednostka a państwo”. Jest to więc zagadnienie tkwiące przede wszystkim w kategoriach moralno-politycznych. Państwo — to u Zweiga oczywiście państwo kapitalistyczne, jednostka — to inteligent burżuazyjny.

Autor „Czarodziejskiej góry” wyrwa Hansa Castorpa z „normalnego” życia, by go w hermetycznie zamkniętym świecie wysokogórskiego sanatorium poddać wpływom różnorodnych koncepcji filozoficznych. Również Zweig pokazuje swoich bohaterów w sytuacji niezwykłej: w czasie wojny. Mann konsekwentnie odizolowuje Castorpa od życia w jego rzeczywistych ob-jawach, Zweig natomiast wprowadza swoich bohaterów w gąszcz codziennych spraw i kłopotów. Castorpa „wychowują” teoretycy, w powieści dominują dyskusje, a akcja odgrywa rolę nikłą i podrzędną. Głównych bohaterów Zweiga — Wernera Bertina i Paula Winfrieda — „wychowuje” wojna, w cyklu (z wyjątkiem „Feuerpause”, o czym będzie mowa później) dominuje akcja, dyskusje zaś z reguły nie wykraczają poza granice komentarzy faktów i czynów, zobrazowanych w toku tej akcji.

Punkt widzenia Arnolda Zweiga na ukazywane zjawiska ulegał w miarę powstawania cyklu, a więc w miarę dojrzewania pisarza, istotnym przemianom. Tomw napisane jeszcze w latach Republiki Weimar-

skiej — to przede wszystkim powieści demaskatorskie, to przede wszystkim diagnoza choroby społecznej. Ostrze oskarżenia, bezpośrednio skierowane przeciwko pruskiemu militarystowi, w istocie rzeczy go-dzi w ustrój kapitalistyczny w ogóle. Ostateczny wniosek wynikający z historii Grisy brzmi: zły jest ustrój, który zmusza uczciwych obywateli do postępowania sprzecznego z ich sumieniem. Cała powieść to egzemplifikacja tej prostej tezy, jako takiej oczywiście pozbawionej odkrywczości — ale egzemplifikacja nadzwyczaj jasna i sugestywna, dokonana nieskazitelnie czystymi środkami artystycznymi i w szczególności — zwłaszcza w finezyjnej motywacji psychologicznej — niejednokrotnie odkrywcza.

Główny wątek fabularny oparty jest na sytuacji wręcz paradoksalnej: w czwartym roku wojny, gdy na froncie ginie codziennie około tysiąca żołnierzy niemieckich, a armia cesarska dopuszcza się na każdym kroku wszelkiego rodzaju samowoli, toczy się między wysokimi instancjami wojskowymi kilkumiesięczny zacięty spór o życie jednego wziętego do niewoli rosyjskiego sierżanta. Sytuacja ta jest jednak w pełni uprawdopodobniona świetnie skonstruowanymi intrygami, wątkami ubocznymi itd. Co ważniejsze: biorącym udział w sporze o Griszę idzie nie tyle o jego życie, ile o zasadę „O Niemcy nam chodzi...” — mówi Paul Winfried — „ażebym w państwie, którego mundur nosimy i za którego sprawę gotowi jesteśmy zdychać w błocie i nędzy, prawo i sprawiedliwość były wymierzane słusznie i godziwie”.

Winfried jest daleki od jakiegokolwiek krytycyzmu wobec armii, w której służy, uczciwie wierzy w

(Dokończenie na str. 6)



Tadeusz Kulistewicz: z „Kaukaskiego Kredowego Kola” B. Brechta w Berlinie. Grusza Wachnadze (A. Hurwicz)

TADEUSZ KULISIEWICZ

Z „Kaukaskiego Kredowego Koła“ B. Brechta w Berlinie



Głowa żołnierza



Adwokat



Kobieta z prologu

JAN KOPROWSKI

U Arnolda Zweiga

Arnolda Zweiga odwiedziłem w jego przywauwianym w dość odległej dzielnicy Berlina — Niederschoenhausen — przy Homeyerstrasse 13. Dom jego wybudowany został po wojnie, podobnie jak wiele innych, w których mieszkają zasłużeni pisarze, wybitni artyści i inżynierowie. Pełno na ogródkach, teraz — że to już jesień — drzewa zioła się w słońcu, a liście długo wirują w powietrzu, nim wreszcie osiadają na ziemi.

Rozglądałem się po niedużym gabinecie pisarza. Burko, dalej — przy oknie stół z maszyną do pisania, przy którym pracuje sekretarka — i książki. Duzo książek. Ale przecież nie tyle, ile widziałem ich u Walthera Victora, którego odwiedziłem przed tygodniem. Zwraca moją uwagę dzieło w języku angielskim Osborna „Marx and Freud”. Świerzbii mnie ręka, by zajrzeć do środka i przekartkować, ale brak mi odwagi. Sekretarka siedzi obok pisząc coś na maszynie, jest mi jakos nieswojo, więc czekam.

Wchodzi syn Zweiga, zaprasza mnie na oszkloną werandę, gdzie pijemy kawę. Mój rozmówca jest młody, żywy, sympatyczny. Nim zdążyliśmy dopić kawę z małymi, oryginalnymi filiżankami, zjawia się Arnold Zweig. Syn przetrzasnął i zostawia nas samych.

Autor „Sporu o sierżanta Griszę”, „Topora z Wand’bek” i innych znanych w Polsce utworów, widzę po raz pierwszy w życiu. Jest wzrostu mniejszy, niż średniego, ma na sobie jasną marynarkę, spodnie sportowe tzw. pumpy, innego koloru, ale również jasne. Głos wysoki, młodzieńczy, oczy ukryte za grubymi, mocnymi szklami okularów.

Arnold Zweig widzi słabo. Nie może sam pisać ani czytać, dyktuje wszystkie swoje prace, zaś sekretarka czyta mu na głos to, co na maszynie zapisuje. Zweig jakby odgał, że myślę o jego wzroku.

— Widzi pan — mówi — lekarze zrobili wszystko, co zrobić można, by zatrzymać u mnie proces ślepnienia. Nie mogę wprawdzie sam czytać, ni pisać, ale mogę poruszać się bez niczyjej pomocy. Zaraz zaprowadzę pana do ogrodu.

— Przedwczołą wróciłem z Brukseli — dodaje Zweig — gdzie od 4 do 9 października odbywał się w gotyckiej sali ratuszowej doroczny kongres Europejskiego Towarzystwa Kultury. Było wiele osób zza granicy, także dwu polskich rodaków, rozmawiałem z nimi, ale nazwisk ich, niestety, nie pamiętam. Zrobimy wszystko, by w dziedzinie życia umysłowego Europy nastąpiło pełne odprężenie i zbliżenie.

W tym miejscu naszej rozmowy nawisnę do obywatela niedawno w Wiedniu kongresu PEN-klubu i wręcam Zweigowi numer „Nowej Kultury” oraz „Kroniki” z obszernym sprawozdaniem Severyny Szmaglewskiej, w którym pisze ona również o swoim z nim spotkaniu. Zweig podnosi się z miejsca.

W takim razie muszę Severynie przekazać moją nową książeczkę. Wychodzi do gabinetu, długo nie wraca, zapewne szukanie sprawia mu niemało trudności. Rozglądam się po werandzie, patrząc przez oszklone ściany na ogród, pełen popołudniowego słońca.

Zweig przyniósł ze sobą dwie książki: jedną dla Severyny Szmaglewskiej pt. „Fahrt zum Acheron”, drugą, napisaną przez młodą germanistkę Johannę Rudolph pt. „Der Humanist Arnold Zweig” — dla mnie. Szuka pióra, pisze wzruszającą dedykację.

— „Fahrt zum Acheron” to właściwie książeczka nie moja. Napisała ją Hilde Huppert, z którą spotkałem się zaraz po wojnie w Palestynie. Jest to Żydówka, która odtworzyła w książce cierpienia swoje i swoich rodaków pod okupacją hitlerowską w Polsce. Napisałem przed-

nowę i posłowie oraz poprawiłem język, ale tylko tam, gdzie to było niezbędne, zachowując całą surowość jej nieliterackiego opisu. Trzeba panu wiedzieć, iż jest to lektura wstrząsająca.

Mogłem stwierdzić to później sam, kiedy zacząwszy czytać „Podróż do Acheronu” nie potrafiłem oderwać się od niej dopoty dopóki nie doczytałem jej do końca. Wydaje mi się, że książkę tę winniśmy przełożyć na język polski — jako jeszcze jeden dokument nieludzkich zbrodni faszystów.

Zweig lubi rozmawiać, widać, że to urodzony gawędziarz, prztem człowiek towarzyski, bezpośredni, pozbawiony cienia megalomanii. Rozsięwa wokół siebie atmosferę serdeczności i urzekającej prostoty.

— Zauważ, że nie może poznać pan mojej żony. Wyjechała właśnie do Zurychu. Syna poznał pan przed chwilą. Ale mam ich dwóch. Jeden również pisze, tylko że w języku angielskim, drugi jest lekarzem — podobno niezłym. Ja sam mam jeszcze wiele zaplanowanych prac pisarskich. Przede wszystkim zaś chciałbym skończyć mój cykl powieści o wojnie. W tym celu próbuję wybrać się w roku przyszłym do Polski. Pragnę odwiedzić okolice Łowicza, gdzie zamierzam umieścić część rozgrywającej się akcji jednego z moich tomów. Mam nadzieję, że mi w tym wraz z Severyną Szmaglewską pomożecie. Oboje mieszkacie przecież w Łodzi.

Zgłaszam gotowość tej pomocy w każdej chwili. Łączę na tym miejscu wyrazić swój podziw dla świetnej wieczy Zweiga o naszym kraju. Rzadko zdarzało mi się spotkać cudzoziemca, nawet wśród pisarzy, który by tak dobrze orientował się w geografii polskiej. Przynam, iż sprawiło mi to ogromną radość.

Wizyta moja u Zweiga miała swój okresiony cel. W raporcie Ludwika Jastruna, drukowanym w kilku numerach „Świata”, wyczytałem, iż Arnold Zweig był długoletnim przyjacielem Josepha Rotha. Ponieważ Roth jest jednym z moich ulubionych pisarzy i od dłuższego czasu noszę się z myślą napisania o nim większej pracy, może nawet monografię, postanowiłem wykorzystać moją wizytę u Zweiga i poprosić go o szczegóły z życia tego pisarza.

Zweig nie odpowiedział od razu. Chwilę myślał jakby wając coś w sobie, potem zaczął opowiadać z rozważą i powoli:

— Roth był znakomitym stylistą i nie darmo książkę jego uchodzą za wzór nieograniczonej niemieckiej. Takie powieści jak „Zipper i jego ojciec”, „Hob”, „Krypta kapucynów”, „Hotel Savoy” (akcja jej dzieje się właśnie w pańskiej Łodzi) i zwłaszcza „Maisz Radetzky’ego” — to utwory, których życie trwać będzie długo. Gdyby nie wódka, Roth żyłby zapewne jeszcze dziś, napisałby znacznie więcej. Widzi pan, Roth rozpił się wcześniej, niestety, już w latach dwudziestych międzywojennego okresu, a więc w zaraniu swej literackiej kariery. Był to człowiek niecierpliwy, miał żonę, którą bardzo kochał, a która wkrótce po wyjściu za niego, ciężko się rozchorowała. Przewieziono ją do szpitala dla psychicznie chorych w Steinhof w Wiedniu. Leżała tam długo. Niestety, nie znano wówczas tych metod leczenia, co dziś. Nie można jej było pomóc, zmarła biedaczka w oblężeniu. Roth zaczął pić i już się z tego nałogu nie wyzwolił. Był to dobry kolega, na emigracji żył w nędzy, zmarł w Paryżu w 1940 roku — w czerwcu. W tym roku minęło piętnaście lat od dnia jego śmierci. Wielu już o nim zapomniało, a młodzi nic z jego książek nie czytali.

Miałem sposobność przekonać się o tym wcześniej, w czasie pobytu w Lipsku. Kiedy w rozmowie z młodymi literatami, na zapytanie jaki jest mój ulubiony pisarz, odpowiedziałem, że m. in. Joseph Roth — nastąpił kłopotliwy milczenie. Okazało się bowiem, że nikt z młodych nie tylko nie Rotha nie czytał, ale w ogóle nie wiedział o istnieniu takiego pisarza.

Opowiedziałem o tym Zweigowi, pokławił głową. Potem wstał, otworzył drzwi werandy i zeszliśmy po kamiennych stopniach na dwór. Ogródek mały, przyjemny, urządzony ze smakiem, pełen dobrze utrzymanych ścieżek, kwiatników i równo strzyżonych krzewów.

Chodzimy po ogródku kilka chwil. Jest godzina piąta po południu, zaczyna nadciągać chłód. Wizyta u Arnolda Zweiga dobiega końca. Zegnam znakomitego pisarza. Odczuwam oddziaływanie książkami i rozmową, którą długo będę wspominał.

Jan Koprowski

HENRYK HEINE

ANNO 1839

Niemcy, miłości ma daleka

Iza kręci się od samych wspomnień!

Wesoła Francja mdli człowieka,

jej lekkość ciąży mi ogromnie.

Dowcipny, błyskotliwy Paryż

intelekt trzeźwy czerpi jedynie.

O dzwonki głupców, dzwony wiary

jak słodko w domu dźwięk wasz płynie!

Grzeczni panowie. Nieprzyjaźnie

kwitują ich ukłony mile —

Z grubiaństwem w domu było różnie,

szczęśliwie z nim w ojczyźnie żyłem!

Kobietki-śmieszki. Paplą stale,

wciąż kręcą się jak młyńskie koła.

Niewiasty Niemiec sobie chwale

w łoża się kładą milcząc zgola.

Jak we śnie z niecierpliwą siłą

tu wszystko krwie wirowym tanem!

A u nas wszystko tak jak było,

jakby przybite już na amen.

Swojsko i słodko poprzez ciszę

stróż nocny dmie w swój róg i krzyczy.

I „śpiwcy nocnych stróż” słyszę

na przemian z nimi trel słowicy.

Przeżył poeta błogie lata

wśród drogich dębów w swym Grajdolku

I tam snuł zwiewne poemata

z księżycą blasków, z woni fiołków.

Przełożył Stanisław Jerzy Lec

NAKŁADEM WYDAWNICTW KOMUNIKACYJNYCH

ukazał się

Album
znaczków pocztowych PRL

(Format B-4, kart 100)

ALBUM stanowi kolekcję prawie wszystkich znaczków pocztowych, wydanych w okresie 10-lecia Polski Ludowej. Ze względu na pierwszy tego rodzaju zbiór znaczków, ALBUM będzie cennym nabytkiem dla wszystkich filatelistów. Barwne wydanie, artystyczna szata wewnętrzna i zewnętrzna oraz trwała oprawa płócienna z barwnymi tłoczeniami podnoszą wartość kolekcyjną albumu. ALBUM można nabyć w księgarniach „DOMU KSIĄŻKI” i w punktach sprzedaży Państw. Przeds. Filatelistycznego. k 6693-1

Bronisław Baczko POGLĄDY SPOŁECZNO-POLITYCZNE I FILOZOFICZNE TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO POLSKIEGO Str. 412, w oprawie, cena zł 27.— Celina Bobińska MARKS I ENGELS A SPRAWY POLSKIE do osiemnastu lat XIX wieku Wydanie II uzupełnione Str. 231, w oprawie, cena zł 9.— Emanuel Halicz KWESTIA CHŁOPSKA W KROLESTWIE POLSKIM W DOBIE POWSTANIA Str. 361, 16 wkłówek, w oprawie, cena zł 19.— Anna Śladkowska POGLĄDY SPOŁECZNO-POLITYCZNE I FILOZOFICZNE EDWARDA DEMBOWSKIEGO Str. 294, 6 wkłówek, w oprawie, cena zł 20.—	„KSIĄŻKA I WIEDZA”
---	----------------------------------

NAKŁADEM PAŃSTWOWYCH ZAKŁADÓW WYDAWNICTW SZKOLNYCH ukazał się wkrótce: POLSKI PRZEKŁAD WYDANIA „DZIEŁ” ANTONIEGO MAKARENKI (wyd. ANP. RFSRR, 1951—1952) Wydanie polskie obejmujące 7 tomów opracowane pod redakcją naukową Aleksandra Lewina, zawiera całość twórczości znakomitego pedagoga radzieckiego. W skład wydania wchodzi: utwory o charakterze powieściowym, opisujące życie, rozwój i osiągnięcia zakładów wychowawczych, których organizatorem i kierownikiem był autor, prace poświęcone wychowaniu w szkole, rodzinie oraz innym zagadnieniom wychowawczym interesującym rodziców, wychowawców, nauczycieli i pracowników naukowych w dziedzinie pedagogiki. Wydanie zawiera ponadto stenogramy odczytów i przemówień autora, publicystykę, artykuły krytyczne, scenariusze, materiały autorskie do prac wydrukowanych i prac planowanych, korespondencję pisarza z Maksymem Gorkim oraz załączniki, w których m. in. znajdują się dane dotyczące zyciorysu i rozwoju twórczości A. Makarenki, komentarze i przypisy redakcji wydania rosyjskiego, materiały bibliograficzne i archiwalne oraz liczne reprodukcje zdjęć fotograficznych. Wydanie to powinno się znaleźć w ręku każdego nauczyciela i wychowawcy. Zapoznanie się z całością drogi rozwojowej Makarenki, z jego systemem wychowawczym, pomoże nauczycielowi w jego codziennej pracy. Zgłoszenia na subskrypcję przyjmuje: Dział Zaopatrzenia Bibliotek PP „Dom Książki” Warszawa 26, ul. Nasielska 55. Przybliżona cena 7 tomowego kompletu „Dzieł” w oprawie płócienną wynosi zł 115.—. Pierwsze trzy tomy ukazały się jeszcze w roku bieżącym, pozostałe zaś w roku 1956. Przedpłać w wysokości zł 30.— lub przybliżoną należność za komplet „Dzieł” — zł 115.— można już przekazać na konto w PKO nr I-6-100293 „Dom Książki”. Dział Zaopatrzenia Bibliotek — Warszawa, z zaznaczeniem na odwrocie blankietu: dotyczy subskrypcji Dzieł Makarenki. k 6681-1	„KSIĄŻKA I WIEDZA”
--	----------------------------------